

28061

60

dx

KS. FR. KWIĄTKOWSKI T. J.

POSŁANNICTWO
ZMARTWYCHWSTAŁEJ
POLSKI

(WIAZANKA MYŚLI NA CZASIE)

Kolekcja
Emila Kornasia

K R A K Ó W 1 9 2 9
WYDAWNICTWO KS. JEZUITÓW

KS. FR. KWIATKOWSKI T. J.

POSŁANNICTWO
ZMARTWYCHWSTAŁEJ
POLSKI

(WIAZANKA MYŚLI NA CZASIE)

Kolekcja
Emila Kornasia

K R A K Ó W 1 9 2 9
WYDAWNICTWO KS. JEZUITÓW

CM ICEK 326677

Można drukować

Kraków, dn. 1. IV. 1929

Ks. Stanisław Cisek T. J.
Prowincjał Małopolski

Druk. »Przeglądu Powszechnego«.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr WO/201 4 /..... CM

WSTĘP.

»BRACIOM NA OTUCHE«.

Nieocenione to dla Polski dobrodziejstwo Boże, żeśmy w dniach ucisku nigdy nie stracili nadziei. Złożona była ona w zanadrzu naszym, ukrywana przed okiem podejrzliwego wroga, przekazywana jednak z pokolenia na pokolenie, — nadzieja niezłomna, że zaświta nam przecie jutrzeńka swobody, że zaświeci nam jeszcze zbawienia słońce.

Jeśli tak było, zawdzięczamy to przede wszystkim wielkim posłannikom Bożym, naszym prorokom narodowym, którzy — oparci na fundamencie zasad Chrystusowych — wyrzucając narodowi jego przewinienia i zbrodnie, zachęcali go zarazem do czynienia pokuty, o ile zechce ujrzeć dzień zmartwychwstania.

Ku tym wielkim synom naszej Ojczyzny, których wszyscy cenimy i kochamy, pragnę skierować wzrok współczesnej duszy polskiej, by choć na chwilę wznieść ją na wyżyny, ponad codzienne kłopoty i przyziemne troski, a przez to wlać w nią otuchę i rozniecić w niej zapal do pracy nad zbliżeniem ku nam lepszej przyszłości.

I.

Obawy i nadzieje Ks. Skargi.

Kaznodzieja królewski, Ks. Piotr Skarga T. J., patrząc na ojców naszych grzechy »ukryte i jawne«, na 200 lat przed upadkiem naszej Ojczyzny, w swem ósmem kazaniu sejmowym wołał do przedstawicieli Rzeczypospolitej:

»Bych był Izajaszem, chodziłbym boso i na poły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: »Tak was złupią, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg i w taką was sromotę poda...« Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej naszej rysują, a wy mówicie: »Nic, nic. Nierządem (nieporządkiem) Polska stoi«. Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze«.

»Bych był Jeremjaszem, wziąłbych pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbych na was grzeszne, jako on wołał: »Tak opętają pany i poženą jako barany w cudze strony«. I wzięwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbych go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: »Tak was pogruchocę — mówi Pan Bóg — jako ten garniec, którego skorupki spoić się nie mogą«.

»Bych był Ezechjelem, ogoliwszy głowę i brodę, włosybych na trzy części podzielił i wołałbych na was: »Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się poświęcie rozprószyć«.

»Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach, wołałbych na was: »Czterdzieści dni wynidą, a Niniwe abo to królestwo wasze upadnie«.

»Bójcie się wždy tych pogróżek. Jać objawienia osobliwego od Boga o was i o zgubie waszej nie mam; ale poselstwo do was mam od Pana Boga i to mam poruczone, abych wam złości wasze ukazował

i pomsty na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał«.

Nietylko groził Skarga, ale także dodawał otuchy:

»Daje nam Pismo św. znać, że jedne są pogrożki Boskie, które się odmienić mogą, gdy ludzie pokutują, a wypraszają się z gniewu Bożego, jako Niniwczycowie... Drugie są pogrożenia, które się nie ziszczą rychło, ale aż na potomstwie i synach grzeszących i ojców złych naśladowających... Trzecie pogrożki są, które żadnej odmiany mieć nie mogą«...

»Z jakimiż pogrożkami posłał mnie do was P. Bóg? Jeśli mnie spytacie: czy z pierwszemi, czy z drugimi, czy z trzecimi? Ja wam odpowiem: nie wiem. To wiem tylko, iż jedna z tych trzech was nie minie. A ja wam, najmilszym bratom moim i ludowi memu i ojczyźnie miłej mojej, pierwszej życzę: aby wam P. Bóg tak groził, jakoby wam dał pomoc do powstania i pokuty na odmianę pogroźek swoich, abyśmy nie zginęli, ale się przestraszywszy do ubłagania gniewu Pańskiego wszystko serce i myśli obrócili«.

»Pokutujmyż, nawracajmy się do Pana Boga naszego, a On nas uleczy... Pierwszy dzień niech będzie żałości i skruchy, drugi poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty prawej potrzebnej, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego«.

Więc choć groził Skarga pomstą Bożą, nie odbierał jednak sercu polskiemu nadziei, że po dniu szczerej pokuty nastąpi dzień przebaczenia.

Przebrzmiały słowa Ks. Skargi, naród nie upamiętał się, ale coraz głębiej brnął w grzechach swoich.... I przyszła kara Boża: Złupiono naszą Ojczyznę, stłuczono ją jak garniec, rozdzielono jak owe włosy na trzy części, założono nam okowy i pęta i pognano na wszystkie strony świata, jak niegdyś niewierny Bogu naród izraelski. Ale naród żydowski chyba już nigdy nie powstanie. Czy tak samo będzie i z rozebraną Polską?

II.

Przepowiednia Błog. Andrzeja Boboli.

Inne ma Pan Bóg względem niej zamiary. Już w 1819 roku Ks. Korzenieckiemu, Dominikaninowi, kaznodziei w Wilnie, któremu rząd rosyjski zabronił wygłaszania kazań polskich, — zjawia się błog. Andrzej Bobola, Jezuita, umęczony za wiarę św. przez schyzmatyckich kozaków w roku 1657 w Janowie niedaleko Pińska, ukazuje mu obraz wielkiej wojny, w której udział wezmą prawie wszystkie narody ziemi i dodaje słowa pociechy: *»Po takiej wojnie powstanie Polska w chwale, a ja będę ogłoszony jej pierwszym Patronem«*. Znamy tę przepowiednię; krzepiła ona często serca polskie za dni niewoli. My mamy szczęście patrzeć na jej wypełnienie, a wraz z niem oglądać w Polsce wzrost czci

dla błog. Andrzeja oraz początek starań w Rzymie o kanonizację tego błog. Męczennika.

Przepowiednia ta nie była znana szerszemu ogółowi narodu polskiego przed rokiem 1854, w którym ogłoszono ją drukiem po raz pierwszy, spodziewając się, że ówczesna wojna krymska jest właśnie ową wielką wojną, a zatem przyniesie ze sobą upragnioną wolność.

III.

Trzej wieszczowie narodowi.

Ale już przed tym czasem, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego z roku 1831, dał nam Pan Bóg wieszczów, proroków narodowych, w osobie Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, a zwłaszcza Zygmunta Krasińskiego, którzy mękę Polski przyrównywali do Męki Chrystusa i zapowiadali z niezłomnem przekonaniem, że Polska jak Chrystus złożona do grobu, jak Chrystus z niego, mimo nałożonych przez wrogów pieczęci, powstanie i będzie w z o r e m oraz przewodniczką narodów. To tak zwany mesjanizm polski. Było w nim trochę pierwiastków niezdrowych, przedewszystkiem owo ubóstwianie Polski, umęczonej rzekomo niewinnie, jak Chrystus, za grzechy świata, ale było też

w nim tyle potęgi i żywiołowej siły,
że starczyło jej na całe pokolenia.

A) Polska będzie.

Jakżeż miał zwątpić naród, który
śpiewał zawsze — choć często w u-
kryciu — »Jeszcze Polska nie zgi-
nęła«, który w gorących modłach,
przypominając Bogu dawne zasługi,
błagał Go: »Ojczyznę, wolność, racz
nam wrócić Panie«?

Jakżeż miał zwątpić naród, które-
mu powtarzał *Z. Krasiński*:

»Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
Aż świat od osi zadrży po krawędzie, —
Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie
I pod nią ziemia ta odetchnie biedna,
A ona wszystko zgodzi i pojedna, —
Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz nam w życia gmach się przepro-
[mieni,
Jedno wiem tylko: krzykniemy serdecznie:
»Bądź Ty pochwalon, święty Boże, wiecz-
[nie«!

N a r ó d, który z poetą takie nie-
złomne żywół przekonania, zginąć nie
mógł, a to tem bardziej, że podobne

wynurzenia czytał też u *Mickiewicza* i *Słowackiego*.

Słowacki, opisawszy w »*Anhellim*« męczeńskie dzieje zrozbitych wygnañców Sybiru, w końcowym jego rozdziale przedstawia rycerza na koniu z chorągwią w ręku, zjawiającego się gdzieś z blasków promienistej zorzy północnej i pędzącego ku Polsce, a z potężnych piersi jego rozlega się wołanie:

»Oto zmartwychwstają narody. Oto z trupów są bruki miast. Oto lud przeważa. Nad krwawymi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich ulatują z głów jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła.

Kto ma duszę, niech wstanie. Niech żyje. Bo jest czas żywota dla ludzi silnych«.

Mickiewicz w ósmym rozdziale »Ksiąg pielgrzymstwa« rozdartemu

narodowi swemu dawał następujący przepis:

»Jesteście w pielgrzymstwie waszem na ziemi cudzej, jako był lud Boży na puszczy.

Strzeżcie się utyskiwania i narzekania i powątpiewania. Grzechy to są....

A jako w obozie ludu wybranego byli ludzie zaraźliwi, chorujący na leprę czyli trąd, tak i między wami trafiają się zaraźliwi, to jest źli Polacy; od tych uciekajcie, bo nad trąd zaraźliwsza choroba ich. Po tych zaś znakach poznać ich chorobę:

Człowiek zaraźliwy nie wierzy w zmartwychwstanie Polski, chociaż bił się o nie i pielgrzymuje o nie. A choroba jego pokazuje się w słowach takich: »Wiedziałem, że powstanie było głupstwem, ale biłem się serdecznie za sprawę powstania jako dobry żołnierz; wiem, iż niepodobieństwem jest odzyskać Polskę, ale pielgrzymuję jako człowiek honorowy«. — »Jakże zdobędziem ziemię przodków, kiedy mamy przeciw sobie króle mocne i ludy, jako ludy olbrzymów?«

Skoro posłyszycie takie słowa, uciekajcie, zatknąwszy uszy, i donieście starszym, a starsi natychmiast człowieka zaraźliwego złożą z urzędu, jeśli jest urzędnikiem, i zdejmą z niego czamare i każą mu namyślać się w domu przez pewną liczbę dni.

A po tej liczbie dni obaczą, czy się wyleczył i czy wstąpiła weń wiara i łaska; a jeśli się wyleczył i wyrzeka się grzechu, tedy ogłaszają go czystym i przyjętym będzie znowu do pielgrzymstwa.

Jeśli zaś chory też same słowa, co pierwszej, mówić będzie, wtedy starsi napiętnują go, ogłaszając, że jest nieczysty. I wszyscy od niego uciekać mają, od widoku i słów jego: bo ani jest dobry żołnierz, ani człowiek honorowy, ale głupiec i złośnik«.

B) Zwątpić nie wolno.

Więc nawet po upadku powstania nie wolno było zwątpić Polakowi: miał on ufać Bogu przeciw wszelkiej ludzkiej nadziei. Miał on być pewnym, że Bóg go wysłucha, a jeśli on sam nie doczeka tej szczęśliwej chwili, to przez cierpienia swoje wysłuży ją,

przez modły swoje wyprosi ją dzieciom swoim.

»Panie Boże wszechmogący, — każe się modlić pielgrzymowi na wygnaniu *Mickiewicz*, — dzieci narodu wojennego wznoszą do Ciebie bezbronne ręce z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni syberyjskich, i ze śniegów kamczackich, i ze stepów Algieru, i z Francji, ziemi cudzej. A w Ojczyźnie naszej, w Polsce, wiernej Tobie, nie wolno jest wołać do Ciebie; i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagiellonów, Boże Sobieskich, Boże Kościuszków! Zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znów do Ciebie obyczajem przodków naszych na polu bitwy, z bronią w ręku, przed ołtarzem, zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach naszych i wioskach naszych. A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja«.

A w Litanji pielgrzymiej polecił dodawać:

»Od niewoli moskiewskiej, autryackiej i pruskiej, wybaw nas Panie!

Przez krew wszystkich żołnierzy, poległych za wiarę i wolność, wybaw nas Panie!

Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich, wybaw nas Panie!

O wojnę powszechną za wolność ludów, prosimy Cię Panie!

O broń i orły narodowe, prosimy Cię Panie!

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej, prosimy Cię Panie!«

»Wszakże nie nasza wola niech się stanie, ale Twoja« — powtarzać musiał wierzący w zmartwychwstanie, a nie mogący się go doczekać Polak.

I zdawało mu się nieraz, że chwila ta już bliska.

»O bracia moi — pisze *Słowacki* — kiedy
[krzyżem leżę,

A proszę Boga o kraj, o człowieka —

To zdaje mi się, że tętnią rycerze,

A wróg z piorunem przed nimi ucieka...

Chcę biec — lecz kiedy na blask gwiazd wy-

[nide,

Gwiazdy mię drżące pytają, gdzie idę?

O gwiazdy zimne, o światła szatany —

Wasze mię wreszcie niedowiarstwo zwali...
 Już prawie jestem człowiek obłąkany:
 Ciągłe powiadam, że kraj już się pali,
 I na świadectwo ciskam ognia zdroje —
 A to się pali tylko serce moje...»

Krasiński zaś w swym wierszu p. t.
 »Tęsknota« powiada:

»Gdziekolwiek pójdę, coś mię boli, nudzi,
 Widmem mię ściga stracona ojczyzna,
 Nie mogę spocząć pośród obcych ludzi,
 W czarach ich świata wre dla mnie trucizna.
 Tak zawsze i wszędzie,
 Choćby nawet w niebie,
 O Polsko, bez Ciebie
 Mnie źle i źle będzie.

A gdzieindziej:

»O, wiem, że Polska bój zwycięski toczy,
 Że nie zginęła i nigdy nie zginie —
 Lecz my czy ujrzym ją w chwały godzinie?
 Nim słońce wszędzie, rosa wyżre oczy.

I będzie wielka i będzie wspaniała,
 Lecz robak trumien wprzód może nas sto-
 [czy;
 Niejedna w świecie tkwi rozbicia skała —
 Nim słońce wszędzie, rosa wyżre oczy.

Ach płyną lata, ach płyną i wieki,
 Nim się myśl Boża w ciało przeistoczy;
 Zguba wciąż bliska, a triumf daleki,
 Nim słońce wszędzie, rosa wyżre oczy«.

My tak kochali, a pili truciznę,
My tak żyć chcieli, a żyli w zamroczu,
Inni, ach, będą oglądać Ojczyznę...
Nim słońce wszędzie, rosa wyżre oczy.

Nic więc dziwnego, że prosił go-
rąco:

»Królowo polska, Królowo aniołów,
Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy syn Twój zstąpił do ziemskich padołów,
Skróć umęczonej Polsce Twej mąk chwile!

»Królowo polska, Królowo aniołów,
Roztocz ponad nią tęczę Twej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kołów,
Bądź jej aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska, Królowo aniołów,
Lecz wiesz zarówno jakim blaskiem płonie
Ukrzyżowany — wniebowzięt po zgonie,
Nie daj nas sieciom piekielnym na połów!

Nieśmiertelnemi na śmierć zbrojna leki,
Wykaż znów śmierci na nas, że jest niczem,
Wskrześ nas, o Pani, przed świata obliczem,
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska, Królowo aniołów,
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie —
Lecz żadna z jego rozerwanych połów
Już się nie modli, o Marjo, do Ciebie.

My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki,
Poznasz, Królowo, poddanych po głosie;
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski, Królowo aniołów,
Liljo bez zmazy, Ty gwiazdo poranna,
Mieczem boleści siedmiokrotnie ranna,
Wiesz, co rozpaczy wrzającej w sercu ołów,

Co krzyż i gwoździe i rany i ciernie,
Wiesz, co krwi ziemskiej i łez ziemskich ciek
I jak konania ból boli niezmiernie...
Bądź nam Królową teraz i na wieki!»

Ci ludzie — patrjoci prawdziwie czuli i cierpieli za miljony uciśnionych współrodaków, jak mówi o sobie *Mickiewicz* w swej improwizacji w 3 części »*Dziadów*«. Całą ich pociechą była nadzieja, że im większe cierpienia, katusze poniesie Polska na wzór Chrystusa, tem większą osiągnie chwałę zmartwychwstania już tu wśród narodów. Ona nie tylko że »nie zginęła i nigdy nie zginie«, ale ona »będzie wielka i będzie wspaniała« — będzie czysta i święta, wierna Chrystusowi, będzie *przewodniczką ludów na drodze do Boga*.

C) *Polska wśród narodów*.

Ksiądz *Piotr* w trzeciej części »*Dziadów*« — *Mickiewicza* widzi ją sądzoną, ubraną w cierniową koronę, przybitą do krzyża, jako do tronu pokuty. Austriak poi ją octem, Prusak

zółcią. A matka — Wolność u nóg zaplakana stoi. Oto żołdak Moskal z kopją przyskoczył i krew niewinną narodu wytoczył. A ten naród — kochanek poety — już spuścił konającą głowę, wołając: »Panie, Panie, za coś mię opuścił?«

I skonał... Ale nie tu koniec zachwytu Ks. Piotra. Słysząc chóry aniołów, zbliżają się dźwięki wielkanocnej pieśni: »Alleluja, alleluja« — a umęczony naród, jak powiada Ks. Piotr:

»Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata!
I od stóp jego wionęła
Biała, jak śnieg, szata.
Spadła szeroko... *cały świat się w nią owinął...*
Mój kochanek na niebie z przed oczu nie
[zginął:
Jako trzy słońca — błyszczą jego trzy źrenice
[(rozebrane części)
I ludom pokazuje przebitą prawicę«.

Na widok tej uwielbionej Polski, w której białą, śnieżną szatę obwijają się wszystkie narody, woła Ks. Piotr:

»Sława! Sława! Sława!«

W sercu poety ustala się pewność, że Panna święta, »co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie«,

powróci nas kiedyś na wolnej, niepodległej Ojczyzny łono.

Słowacki w nie mniej wspaniałych kolorach maluje stalowy charakter przyszłej, odrodzonej Polski:

»Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,
To składek zbierać nie będą narody,
Lecz ogłupieją i na pieśń strzelaną
Wyteżą uszy, odemkną gospody.

I będą wieści z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludu pasła —
Nieznajomemi świat poruszą siły
Na nieznajome, jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród wstał w ciemności dymie,
Choć tak rozpaczny — nie w imię rozpaczy,
Choć taki mściwy — a nie w zemsty imię.

Nie pojmie, jaką duch odbył robotę
W przeświętej serca ludzkiego ciemnicy —
I przez sztandary jest tłuczony złote,
I przez bój wielki przy dział błyskawicy.

Cóż to — zapyta — są za bezimieńce,
Którzy na dawnym wstali mogiłniku?
Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słysząc krzyku.

Nie, to nie ludzie z krwi i ciał być muszą,
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,
Którzy za duszę walczą tylko duszą
I ogniem biją niebieskim w pancerze!«

Ale najjaśniej i najwspanialej i najprzystępniej tę rolę uduchowionej, przebóstwionej Polski, owej apostołki nieznajomych, Bożych, niebiańskich haseł odrodzenia wśród nowoczesnych, zmaterjalizowanych ludów, opisał Z. Krasiński w »Przedświcie«, w którym zachęca swą towarzyszkę wygnania:

»Módl się ze mną, módl się śmiało
I spokojnie i bezpiecznie!
Jak Bóg w niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało!!
Bośmy w żadnej zgonu chwili
Ducha nigdy nie stracili,
Próbe grobu my odbyli,
Prawem naszym: *Zmartwychwstanie!*

Więc czuje poeta, że Polska być musi i że będzie napewno, ale jaką będzie ona?

»Jak blask słońca, tak jej lice!
I z błękitu ma źrenice —
A jej wzrokiem błyskawice!
Nad jej czołem z krwi korona,
Wieniec wspomnień purpurowy; —
Lecz już przeszły wszystkie bole
I duch Boży na jej czołe —
Naokoło już świat nowy!
Na zerwanych jej kajdanach
Miecz u piersi zawieszony,
Na tym mieczu trzy korony
Po trzech dawnych świata panach!

Na widok tej »archanielskiej Pani«
spieszą wszystkie ludy ziemi i

»Rwą ze skroni życia kwiaty,
Rwą — ciskają życia wieńce
Pod jej stopy — na jej szaty!
I przyklękły — i słyszałem
Głos, co woła w wiecznem niebie:
»Jak im Syna niegdyś dałem,
Tak im, *Polsko*, daję Ciebie!
Syn mój jeden był i będzie,
Lecz myśl Jego żyje w Tobie:
Bądź więc prawdą, jak On, wszędzie!
Ja Cię córką moją robię.
Gdyś do grobu zstępowała,
Byłaś częścią człowieczeństwa,
Ale teraz w dniu zwycięstwa
Ziemia Tobie powierzona:
Imię Twoje: Ludzkość cała,
Byś ją wiodła czynu torem,
Aż się staną jej plemiona
Jednym ducha arcytworem!

.
I ujrzałem wszechświat cały
Jak myśl jedną, która płonie
Skier miljonem w jednym łonie!

.
I przez wszechświat ten do Boga
Szła narodów ziemskich droga.
I wciąż Polska moja przodem
W nieskończoność z ludzkim rodem
Tam leciała!...

A jakiż będzie skutek tego duchowego przodownictwa *Polski* wśród na-

rodów świata? Widzi go w swem
natchnieniu wieszczem poeta i przed-
stawia go temi słowy:

»W tę Ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną,
Na tę ziemię ukochaną,
Na tę naszą — naszą ziemię
Przyjdzie nowych ludzi plemię —
Takich jeszcze nie widziano!

.
I świat nowy ten radośnie
Jak świątynia Panu rośnie;
W polskim kraju — w polskim raju,
Na wiekowych nieszczęść niwie
Już nie pusto, ni żałośnie;
Nigdzie, — nigdzie już nie ciemno,
Ani za mną, ni przede mną,
Wszędzie jasno, sprawiedliwie!«

Taką *Polskę* zmartwychwstałą *wi-
dział w swych marzeniach poeta, ta-
kiej *Polski* spodziewali się także wiel-
cy *filozofowie* narodowi, gdy mówili
o zbliżającej się trzeciej epoce, epoce
czynu, epoce Ducha Św., epoce pełni
Królestwa Chrystusowego na ziemi,
a *Polsce* zmartwychwstałej wyzna-
czali naczelne stanowisko pośród na-
rodów. Taką *Polskę* przedstawialiśmy
sobie i my za dni naszej niewoli, taką
chcielibyśmy ją widzieć i dziś, gdy

z woli Bożej wstała z grobu i rozpoczęła nowy okres swego bytu niepodległego, nowy okres swej potęgi i chwały.

Ale czy taką ją oglądamy?

IV.

Marzenie a rzeczywistość.

Niestety! I właśnie ta smutna rzeczywistość wielu dobrym miłośnikom Ojczyzny nasuwa na usta bolesne pytanie: Czy dzisiejsza »*Polska Ludowa*« lepszą jest od dawnej »*Polski Pańskiej*? Pytanie to warto bliżej rozważyć.

A) Ks. Skarga dziś.

Ks. Piotr Skarga przemawiał do Sejmu, złożonego wyłącznie ze szlachty. Lud bowiem i mieszczaństwo większe prawa otrzymali dopiero po pierwszym rozbiórze Polski, mianowicie w Konstytucji 3-go maja 1791 roku. A wiedzieć trzeba, że prawa te nadano w Polsce ludowi i mieszczaonom wcześniej, aniżeli stało się to gdziekolwiek indziej w Europie.

Za co jednak *Skarga* tak ostro gro-

ził Polsce upadkiem? Za jej grzechy ukryte i jawne. A jakie były one?

Zabójstwa popełniane
bezkarne.

»O Boże mój, jako wiele krwi Ablów niewinnych ziemia ta (polska) w się przyjęła i przyjmuje, która z ziemi ustawicznie o pomstę do Boga woła!«

Ucisk niższych stanów.

»A ona krew albo pot żywych podanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszytkiemu królestwu karania gotuje... Jako ziarna pod kamieniem młyńskim, tak ci kmiotkowie pod pany swymi!«

Zbytńia miłość pieniędzy.

»A lichwy i złe nabywania majątności jako się rozmnożyły? Są ludzie, którzy wszystkie żydy przecho-
dzą; dziesięć, dwadzieścia i trzydzie-
ści od sta biorą i gubią domy potrze-
bnych (potrzebujących) i prawie je
pożerają, a nic z miłosierdzia nad
nędznym nie uczynią. Żaden się pie-
niędzmi, których nigdy więcej w Pol-
sce nie było, nie nasyci, — nikt nie

mówi: dosyć mam; każdy przyczynić chce, choć mu zbywa: jedni, aby chowali i za bogi pieniądze mieli, drudzy, aby hardości swej i wyniosłości utratami i próżnościami dosyć czynili. O Boże mój, jakie zbytki w to się królestwo wniosły... w ubiorach... w jedzeniu... piciu!...«

Grzechy nieczyste i przeciwności miłości bliźniego.

»Kto wyliczy kazirodztwa niewstydlive i jawne cudzołóstwa, krzywo-przysięstwa i potwarze i fałszywe świadectwa?«

Brak miłości Ojczyzny.

»Nikt z serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się peculatus — to jest kradzież dóbr pospolitych w tem królestwie namnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba. Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swe mażą! A gdy co dla dobra pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno i nie masz!«

»Wszytką Rzeczypospolita uboga, domy tylko pojedynekowe bogate!«

Więc woła *Ks. Skarga* z boleścią:

»Cóż mam z tobą uczynić nieszczęśliwe królestwo?«

Czy narodowi naszemu nie potrzeby i dziś podobnego proroka, któryby się nie bał powiedzieć prawdy w oczy przedstawicielom ludu naszego, jak pod koniec 16 wieku nie ulął się szlachty i magnatów pokorny zakonnik — *Ks. Piotr Skarga*? Bo czyż nie dzieją się dziś w Polsce podobne rzeczy, jakie ten wielki miłośnik Ojczyzny zarzuca swym współobywatelom?

B) Biskupi polscy.

Bacznym wzrokiem pasterskim dostrzegli je w narodzie naszym NN. *Ks. Ks. Biskupi polscy* i dlatego w zbiorowym swym liście z dnia 6 marca 1926 roku napiętnowali je ostro, przypominając narodowi całemu, że:

»Bóg cudem wskrzesił naszą Ojczyznę i spełnił przeczucia i zapowiedzi wieszczów naszych, kaznodziei i tych, którzy krew i życie oddawali za wolność Ojczyzny...

»W bitwie pod Warszawą powtórzył Bóg cud swojej wszechmocnej ręki, aby nam pokazać, że jak On był

twórcą wskrzeszenia, tak jest jej obrońcą i wybawicielem. W Nim możemy podolać wszelkim zewnętrznym wrogom, ale pod warunkiem, że Bogu, jako Królowi i Panu naszemu będziemy wierni, że Jego wezwaniom odpowiemy.

Kiedy grom rozbiorów strzaskał Polskę, upojoną szaleństwem za ostatniego jej króla, naród w żałobie wszedł w siebie i zanikać poczynąły owe przeliczne loże masonskie, już wtedy wiążące wolność narodu, ustawały zabawy, odwracał się naród od zgorszeń rozwodów, a jego poezja i literatura wzniosły się na takie wyżyny ducha, iż stały się jedynym w swoim rodzaju pomnikiem czystości i głębokości ducha w literaturze. Zdrowy instynkt narodu mówił mu, że duchem żyć trzeba, by pokonać i zwyciężyć przemoc, dotykającą tylko ciała.

Miałoby zabraknąć na owym zdrowym zmyśle wewnętrznym narodowi w chwili, kiedy powstał? «...

Niestety, dziś rzadko kto chce słuchać, zwłaszcza Boga i Kościoła św., teraz każdy więcej ufa własnej głowie!

A jednak odrodzenia nie będzie
w narodzie, jeśli w nim nie będzie
cnoty Chrystusowej.

»Niczem Sybir, niczem knuty,
Ni cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból».

(Z. Krasiński: Psalm miłości).

Trzeba nam więc pracy nad sobą,
pracy wewnętrznej, Bożej, — jeśli
nie mamy zmarnować dzieła zmar-
twychwstania, jeśli chcemy postawić
Polskę naszą na wymarzonej wyżynie
przodowniczkę narodów.

O jakże ślicznie zebrał te myśli
w jedną całość artystyczną współcze-
sny nam spadkobierca Mesjanistów
naszych: Karol Hubert *Rostworowski*.
Oto, co czytamy w Prologu je-
go »*Zmartwychwstania*«:

»Wśród największych ucisków myśleliśmy,
[bracie,
że powstanie, jak Chrystus, w białej jak
[śnieg szacie,
i że właśnie i spory upadną na twarze,
jak upadły przed grobem postawione strażę,
i że każdy ją pozna po łamaniu chleba,
i że ran jej dotykać nie będzie potrzeba.

V.

Środki zaradcze.

Do tego potrzebny przedewszystkiem silny, kryształowy charakter osobisty, nacechowany wielką miłością Ojczyzny.

A) Poświęcenie.

»Zasiewajcie miłość i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie wam Rzeczpospolita wielka i piękna« — pisał *Mickiewicz* w 19 rozdziale »Ksiąg pielgrzymstwa polskiego« i przestrzegał rodaków:

»Nie rozprawiajcie wiele o formach przyszłego rządu w Polsce! Nie ci najlepiej rządzą, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują i najpełniejsi są poświęcenia«.

B) Bezpartyjna miłość Ojczyzny.

A w rozdziale 20 tegoż utworu podał *Mickiewicz* prześliczną przypowieść:

»Leżała pewna niewiasta w letargu i wezwał syn lekarzy. Rzekli wszyscy lekarze: Wybierz jednego z nas, aby ją leczył. Rzekł jeden lekarz: »Ja będę ją leczył podług nauki Browna« (słynnego lekarza angielskiego). A drudzy odpowiedzieli: »Zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś miał ją leczyć podług Browna«. — Rzekł drugi: »Ja będę ją leczył podług nauki Hane-manna«. Odpowiedzieli drudzy: »Zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś miał ją leczyć podług nauki Hanemanna«. Rzekł tedy syn niewiasty: »Leczcie jakkolwiek, byleście ją wyleczyli«. Ale lekarze nie chcieli się zgodzić; żadnym sposobem nie chciał ustąpić jeden drugiemu. — Tedy syn z żalu i rozpaczy zawołał: »O matko moja!« — A niewiasta na głos syna obudziła się i wyzdrowiała. Lekarzów zaś wypędzono«.

»Są z was niektórzy — ciągnie dalej *Mickiewicz* — którzy mówią: »Niechaj lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby się zbudzić miała podług arystokracji«; a drudzy: »Niech lepiej leży, niż gdyby się zbudzić miała

podług demokracji»; a inni: »Niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie lub owakie...« Ci wszyscy są lekarzami, nie synami i nie kochają matki ojczyzny.

»Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, — dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie, o których wiecie; ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą, niż były kiedykolwiek«.

»A każdy z was ma w duszy ziarno przyszłych praw i granic.

O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa i powiększycie granice wasze«.

C) Wyzucie się ze szukania tylko siebie.

O, gdyby wszyscy dzisiejsi Polacy wzięli sobie do serca te wskazówki *Mickiewicza!* Czerpał on je z dzieł Ks. *Skargi*, który w kazaniu: »O miłości Ojczyzny« gromił współczesnych temi słowy:

»Są drudzy, co mówią: »Co mi po Królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy ja się mam źle, a tego nie mam, czego pragnę?« — »To złodziejskie serce —

powiada *Skarga* — które ze szkoda drugich chce być bogate«.

»Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają... Ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą, że cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoją przystojność; nie widzą, iżby tak nikt dobrym nie był; nie widzą, iż tak wiele nie tyło u Króla, ale i u Monarchy wszytkiego bogactwa nie masz, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę naszą odkładać mamy«.

»A my pierwsze oko na swoje domy obracamy, by dobrze Rzeczpospolita przepadła, byle nasze zbieranie całe było i codzień się szerzyło, o nic nie dbamy... jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy... (dziś partje)... Nie tak bracia! Żle ręce, gdy jedna chora, obie zdrowe być mają«.

Przeto zaklina posłów sejmowych:

»Ojczyzna nasza — to okręt. W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, mienia, skarby i wszystko, w czym się kochacie; w tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa

przyłączone mają; nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją; nietylko majątnością, ale i zdrowiem własnem im usługujcie, wy, którzyście ich pod swój rząd i opiekę wzięli. Bo nie tyle majątności dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jak Jan św. mówi: »Jeśli Chrystus za nasze zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy«. Skąd jest u Boga zapłata, bo jest własne Chrystusa naśladowanie i u ludzi wieczna sława...»

O wielmożni Panowie! O ziemscy bogowie! — woła na posłów sejmowych. — Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swemi państwa w sobie zamyka! Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach! Nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich, niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa!«

»Naśladujcie onego chrześcijańskiego króla, który z wojskiem wyciągną-

wszy, na chorągwi kazał wymalować ptaka, który swoją krwią ptaszęta od węża зараżone ożywia, dając znać, iż za swój lud rad umrzeć chce, sobie śmierć, a im żywot obiecując». (Porównaj także: Michał Sobański: Kazanie *Skargi* a chwila obecna, w miesięczniku »Sodalis Marianus« na rok 1925, dział »Wiara i Życie« str. 136—143).

Podobnie gorącemi zachętami do miłości Ojczyzny nie może się pochłubić cała literatura wszechświata.

Atoli Ojczyzna — według słów *Mickiewicza* — »jest jak zdrowie. Ile ją cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto ją stracił«. — To też miłość ojczyzny prawdziwa, heroiczna w sercach polskich wybuchła żywiej dopiero po stracie wolności, a przygasła znów w narodzie po jej odzyskaniu. Po stracie niepodległości zrywał się naród do walki; legjony nasze szły na krwawy bój, byle odzyskać wolność pogrzebaną. Wierni synowie rozszarpanej Ojczyzny gotowi byli wszystko dla niej poświęcić. Jakżeż wspaniałem i wzruszającym jest opowiadanie *Mickiewicza* w wierszu p. t. »Nocleg«:

Wincenty Matuszewicz, wódz powstańców litewskich z roku 1831, stoi obozem nad Trockiem Jeziorem. Na wzgórzu widać dom jego rodzinny. Nagle pożar obejmuje dom jego; żołnierze biegną na pomoc i spostrzegają rabujących Moskali. Niestety! żona Matuszewicza już zabita, dzieci spalone. Z pośród wrogów przywodzą naczelnikowi oficera-jeńca, Francuza w służbie moskiewskiej. Już stryczek gotowy, już zdzierają mu kołnierz z mundura... W tem nadjeżdża konno Krakus, zwiastując zwycięstwo generała Skrzyneckiego pod Wawrem... Matuszewicz na tę wieść radosną padł na ziemię i

»Leżał krzyżem i długo się modlił.
Wstał i rzekł do Francuza: »Idź wolny«.

A gdy ten mu dziękował, zawołał Matuszewicz:

»Precz od nóg mych, — byś nóg mych nie
[podlił!
Jam dziś karać nikogo nie zdolny...«

D) Współpraca wszystkich stanów.

Choć przodkowie nasi wszyscy miłowali Ojczyznę, nie zawsze jednak

byli zgodni co do dróg, prowadzących najprędzej do jej uszczęśliwienia. Często w narodzie naszym pojawiał się odruch przeciw szlachcie, która mając rządy w »pańskiej« Polsce, do zguby ją przyprowadziła.

Sam Krasiński, potomek jednego z najstarszych rodów arystokratycznych w Polsce, nie szczędzi arystokracji ostrych i gorzkich wyrzutów, zwłaszcza w »Nieboskiej Komedji« (hr. Henryk, baronowie i t. d.), w »Nocy letniej« i w »Pokusie«. Gdy jednak w roku 1844 Henryk Kamieński wydaje dzieło p. t.: »O prawdach żywotnych narodu polskiego«, w którym omawia przyszłe powstanie Polski i grozi szlachcie rzezią, jeśli nie połączy się z ludem przeciw wrogom, Krasiński przestrzega go przed taką myślą w »Psalmie miłości«:

»Nie jest czynem rzeź dziecinna,
Nie jest czynem wyniszczenie,
Jedna prawda, boska, czynna,
To: przez miłość przemienienie!
Jeden tylko, jeden cud:
Z szlachtą polską polski lud,
Jak dwa chóry — jedno pieńie!
Wszystko inne złudą złud,

Wszystko inne płamą płam,
I Ojczyzna tylko tam!»

Słowacki oburzył się na *Krasińskiego*, że śmie posądzać lud polski o zdolność do takiej rzezi i we wspa-
niałym wierszu: »Odpowiedź na psal-
my przyszłości« — odmawiał szlach-
cie prawa do przewodniczenia naro-
dowi, a *Krasińskiemu* zarzucał, że —
jako szlachcic herbowy — boi się ru-
chu ludowego i Polski demokratycz-
nej.

Tymczasem rok 1846 wykazał, że
Krasiński miał słuszość. Lud polski
w Galicji, podburzony przez urzędni-
ków austriackich, mordował za pie-
niądze szlachtę, zwłaszcza w Tarno-
wskim, a mordował w sposób nieraz
okrutny, przerynając n. p. piłą ży-
wych mężów i ojców w oczach żon
i dzieci.

Wówczas wyszedł z pod pióra *Kra-
sińskiego* »Psalm żalu«, w którym
zarzuca *Słowackiemu*, że był idealistą
w zapatrywaniu na niewinność ludu
polskiego i zapowiada, że:

»Na powstański bój
Polskie pany wstaną

Bohaterściej, niżli kiedy
Wyzwać trój-olbrzyma».

E) Dobra wola.

Następnie w »Psalmie dobrej woli« oraz w wierszu »Resurrecturis« t. j. »Tym, co mają zmartwychwstać« — nawiązując do idei Skargi i Mickiewicza — zachęca do pracy nad porozumieniem się i wzajemną miłością w dziele udoskonalania własnych dusz, jak to już pisał poprzednio w »Psalmie miłości«, bo Polska nie zbędzie się nigdy dawnej wiary:

»Że ten tylko więzy przetnie,
Kto namaszczonej cnoty znakiem,
Że na ziemi być Polakiem,
To żyć bosko i szlachetnie«.

(Psalm miłości).

Dlatego modli się dalej w »Psalmie dobrej woli«:

»Ojcze, Synu, Duchu,
Błagamy Ciebie: stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypłen kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro: daj nam dobrą
[wolę!

Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój
[w niebie

Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!«

Tej dobrej woli wszystkim nam potrzeba koniecznie i dzisiaj!

Jestem przekonany, że żywej wierze chrześcijańskiej ludu naszego zawdzięczamy dziś, iż w wolnej Polsce nie powtórzyła się rzeź galicyjska, choć zachęcał do niej przykład bolszewicki, choć i obecnie nie brak podżegaczy do tego iście szatańskiego czynu.

VI.

Polska a Kościół katolicki.

Piastunem tych wielkich i wzniosłych idei chrześcijańskich był i jest u nas św. Kościół katolicki. Z jego to skarbnicy czerpali zasady i materiały do swych proroczych widzeń nasi wieszczowie narodowi, a nie mniej i *filozofowie nasi*. Choć czasem postępowanie ich życiowe, szczególnie w pewnych okresach, a także niektóre ich zapatrywania, nie koniecznie szły po linii przekonań katolickich, wszelako dusza ich była zawsze głęboko chrześcijańska i katolicka.

»Przypomnijmy sobie, — zachęca nas sędziwy profesor Feliks *Koneczny* (w swym artykule w »Ateneum Kapańskim« z grudnia 1928 roku), — że sztandar chrześcijańskiego życia społecznego w Polsce wcale nie jest nowiną; owszem, ma swoje tradycje

i stare i stosunkowo świeże, bo z 19 wieku, wcale żywe, a wielce szanowne. Jest do czego nawiązać! Nasi trzej wieszczowie schylali się przez całe życie przed tym właśnie sztandarem, głosząc prawdziwe królestwo »nie z tego świata«, lecz dla świata. Weźmy do rąk głównych filozofów polskich, tendencja ta sama, żeby obmyśleć królestwo Boże na ziemi. O czymże marzył polski intelekt, wysilając się w niewoli na utrzymanie patriotyzmu i pragnienia niepodległości, jeśli nie o tem, że ta Polska, gdy wreszcie wstanie z martwoty politycznej, gdy stanie się na nowo państwem niezawisłym, wprowadzi chrześcijaństwo w życie publiczne, w stosunki publiczne u siebie i w stosunki międzynarodowe? Wprowadzenie etyki chrześcijańskiej do polityki jest hasłem Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego, Gołuchowskiego, Szujskiego, Kalinki — ależ wszystkich, a wszystkich, którzy stanęli na świeczniku polskiej umysłowości! Gdzież jest choć jeden znakomity Polak, po-

eta czy uczony, któryby nie uważał tego za cel celów, za misję polską? Niejeden nie bardzo licował sobie z Kościołem, niejeden nie bardzo uważał się za katolika, ale wszyscy wpatrzeni byli w hasło »De civitate Dei«.

»Gdyby wskrzeszona Polska miała przyczynić sił masonerji, socjalizmowi, bolszewizmowi — a są to trzy ogniwa tego samego łańcucha — to należałoby się spodziewać zbolszewizowania całej Europy; a choćby ten okres bolszewicki trwał bardzo niedługo, byłby wystarczający do tego, by zrujnować całą naszą cywilizację, a Kościół pogрузić na długo w bezsilność co do życia publicznego«.

»Zapewne wszyscy wiemy doskonale, że Kościół nie przemogą bramy piekielne, On przetrzyma wszystko aż do końca, choćby w katakumbach. Zapewne! Ale wśród czytelników moich niema chyba żadnego, któryby pragnął to widzieć. Nie po to żyjemy, by Kościół wieść do k a t a k u m b! Gdy się tak stanie, nie puścimy kapłanów naszych do katakumb samych; pójdziemy i my tam za nimi; gdy Kościół będzie w Polsce

prześladowany, padnie to i na nas świeckich; ale wtedy nie będziemy się łączyć prześladowcom, nie zdradzimy Ołtarza!»

»Lecz pierwszym naszym obowiązkiem: nie dopuszczać do żadnej próby żadnych »katakumb«, ani w przenośnem tego słowa znaczeniu. Po stokroć nie! Naszą rzeczą wojować w wojującym Kościele! Kto chce usuwać Kościół z życia publicznego, musi wpierw stoczyć z *nami walkę* i pokonać nas, pozbawić nas wszelakiej siły. Bo my wiemy dobrze, że ze wszystkich praw publicznych najbardziej publiczna jest religja i że *Polska albo będzie katolicka, albo jej nie będzie*«.

»Polska ma zachować nietykalny i niepokalany i to za jednomyślną zgodą wszystkich jej synów sztandar wiary i religji swych ojców« — pisał Ks. Semeneńko (Por. Wyższy pogląd na historję Polski — Myśl boża w jej dziejach, Kraków 1892). »Więc mamy tak być narodem katolickim, tak być narodem Bożym, że jeśli nim nie będziemy doprawdy, a czynnie, stano-

wczo, wyłącznie, nie będziemy wcale narodem!»

»Polska, jeśli z grobu powstanie, — pisał drżącą już ręką *Stanisław hr. Tarnowski* (por. »*Sodalis Marianus*«, 1917, str. 202) — powinna być naprawdę »przedmurzem chrześcijaństwa«, powinna bronić go nie tylko od zewnętrznego wroga, ale bronić wiary i przykazań Bożych w sobie... Gdyby, broń Boże, miała się sprzeniewierzyć Bogu i Kościołowi, sprzeniewierzyłaby się samej sobie i straciłaby powód do bytu i byt«.

Wszakże *katolicyzmowi* zawdzięcza Polska i powstanie i rozwój, (chrzest Mieszka stawia ją w rzędzie mocarstw Europy, chrzest Litwy wzmacnia niesłychanie jej potęgę), *katolicyzmowi* zawdzięcza zachowanie się od rozbięcia w czasie reformacji, utrzymanie się przy bycie mimo tatarsko-tureckiej i niemiecko-moskiewskiej oraz bolszewickiej nawały. Sam *Artur Górski* autor rozprawy: »Ku czemu Polska szła«, choć nie bardzo przychylny Kościołowi katolickiemu, przyznaje jednak, że »rozbieżne dążenia innowierców XVI wieku zagrażały budowie

Rzeczypospolitej... I gdzieindziej zresztą (n. p. w Niemczech) okazała się reformacja czynnikiem dla jedności i potęgi państwa szkodliwym. Polskę zaś uratował od ostatecznej zagłady właśnie katolicyzm, któremu zawdzięcza ona, że nie uległa zniemczeniu, ani zmoskwiczeniu w długim okresie niewoli«.

Nie w popieraniu sekt, nie w rozdrabnianiu narodu na partje, wzajemnie się zwalczające, tkwi nasza siła, ale we wzajemnej miłości i życzliwości, w szlachetnej współpracy nad dobrem ogółu pod wodzą Kościoła Chrystusowego!

Nie wolno nam też myśleć jedynie o sobie, musimy współpracować dla dobra ludzkości *na terenie międzynarodowym* w Lidze Narodów, (por. artykuł A. Romera w »Przeglądzie Powszechnym« na marzec 1929 r. p. t.: »Co Polska powinna dać światu?«). Musimy też zająć się czynnie zagadnieniem *nawracania pogan i zjednoczenia Kościołów*, zwłaszcza odszczepieńczych braci naszych Słowian. (por. Ks. Jan Urban T. J.: »O ideę dla Polski« w »Przeglądzie Powszech-

nym« z października 1927 roku). Musimy nadać sobie taką Konstytucję i tak ją w życie wprowadzić, by ona była wzorem dla innych narodów, ale *Konstytucję opartą na prawie Bożem i Chrystusowem*, jak przystało na Polskę, »przedmurze chrześcijaństwa« i »przewodniczkę narodów na drodze do Boga«!

ZAKOŃCZENIE.

„Niech żywi nie tracą nadziei!“

Rozumieli nasi prorocy narodowi, że sprawiedliwość Boża domaga się zmartwychwstania i wspaniałego rozwoju zmartwychwstałej Polski; dlatego wołali: *»niech żywi nie tracą nadziei!«*

Bo też pojąć nie mogli, aby Polska, zmartwychwstała z Chrystusem, znowu miała umierać.

Zatem choć dziś czarne chmury zalegają nieraz horyzont ojczysty i w niejedno serce wstępuje czasem poważna obawa o przyszłość naszą, wszelako nie wolno nam tracić nadziei. Nie na to wskrzesił nam Bóg Ojczyznę naszą, by się znów kłaść miała do ciemnego grobu! Wprawdzie Polska dzisiejsza daleka jeszcze od wymarzonego przez wieszczów ideału »przewodniczki narodów na drodze do Chrystusa i Bo-

ga«, ale nie należy nam wątpić, że kiedyś będzie on jej udziałem. Wprawdzie niektórzy współcześni wyrażają się o tym ideale jako o próżnych »mrzonkach« naszych mesjanistów-romantyków, atoli zgubą dla Polski byłoby takie zapatrywanie. Rozumie się, że trzeba mieć »zmysł rzeczywistości« — nie należy jednak tracić z przed oczu szlachetnego ideału. Nie chodzi o to, by wmawiać w siebie, że Polska to »Bóg na ziemi« — ale nie dobrze czynić z nas tylko »bryłę materji«.

Czujmy się zdolnymi do podniebnych lotów, dlatego nie opuszczajmy rąk, lecz pracujmy każdy na swej placówce, a pracujmy nad tem, aby wieszczce wizje naszych poetów oblekły się w pełną rzeczywistość!

Powtarzajmy za *Władysławem Biegańskim*, najwybitniejszym lekarzem naszym na przełomie 19 i 20 wieku:

»Wierzę w postęp etyczny ludzkości; wierzę, że przyjdzie czas, kiedy między ludźmi nie będzie walki o byt, lecz szlachetne współzawodnictwo w świadczeniu dobrodziejstw; wierzę, że przepiękna myśl chrześcijańskiej miłości bliźniego nie pozostanie słow-

wem, jak dotychczas, lecz stanie się ciałem; wierzę nakoniec w to, czego Mickiewicz, Krasiński i Cieszkowski, duchem proroczym wiedzeni, nauczali, że my Słowianie, my »najmłodszy z Arjów« w przeobrażeniu tem czynny udział weźmiemy« (por.: Adam Wrzosek: »Religijność naszych znakomitych lekarzy XX wieku«).

Pewna to rzecz z nauki Chrystusa, że walka dobra ze złem trwać będzie aż do końca świata, że dopiero na Sądzie ostatecznym nastąpi *całkowity* rozdział kłokolu od pszenicy, ale i to pewna, że mogłoby być lepiej na świecie, niż jest, gdyby ludzie dobrej woli pracowali więcej, niż dotąd, nad wprowadzeniem w życie zasad Chrystusowych.

Przeto bierzmy się wszyscy do pracy, a pracy od podstaw niezmiennych, bo Bożych i Chrystusowych, do pracy *rozpoczynającej się od udoskonalenia jednostek i przenoszącej się następnie na uświęcenie rodziny i społeczeństwa*. Z jednostek bowiem i rodzin składa się naród cały. A te podstawy daje nam Polakom Kościół katolicki!

Pracujmy wszyscy, a pracujmy u-
silnie i wytrwale nad tem, by cały na-
ród polski przejął się i kierował stale
hasłem Krasinśkiego z »Psalmu mi-
łości:

»Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie,
Bo cel światów: »szlachetnienie!«

Niech nam też zawsze przyświecają
owe dwa wzniosłe hasła Adama Mi-
ckiewicza:

»O ile powiększycie i polepszycie,
dusze wasze, o tyle polepszycie prawa
i powiększycie granice wasze«, oraz:
»Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha
poświęcenia, a bądźcie pewni, iż wy-
rośnie wam Rzeczpospolita wielka
i piękna« — a może nawet »przewo-
dniczka narodów na drodze do Boga«.

TREŚĆ.

	Str.
Wstęp. »Braciom na otuchę«	3
I. Obawy i nadzieje Ks. Skargi	5
II. Przepowiednia bł. Andrzeja Boboli	9
III. Trzej wieszczowie narodowi	11
IV. Marzenie a rzeczywistość	27
V. Środki zaradcze	34
VI. Polska a Kościół katolicki	45
Zakończenie: »Niech żywi nie tracą na- dziei!«	52

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 326677



000-326677-00-0

Tęgoż

do na

W Poznaniu i we Wrocławiu.

1. *Y. M. C. A. i Y. W. C. A. Nasze stanowisko narodowe i religijne względem tych organizacyj.* Poznań 1921.
2. *O nierozzerwalności węzła małżeńskiego.* Poznań 1922.
3. *Polski Kościół narodowy.* Poznań 1923.
4. *Spirytyzm.* Poznań 1923.
5. *Teozofja i antropozofja.* Poznań 1925.
6. *Brońmy religji w szkole.* Poznań 1929.

Nadto wyszedł w Wydawnictwie Księży Jezuitów w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach tegoż Autora przekład *Historji filozofji* Stoeckla-Weingärtnera, niezbędny dla studentów filozofji i teologii, dla nauczycielstwa i wogóle dla inteligencji.
